

Wydawnictwo imienia M. Brzezińskiego.

197
J. L. POPŁAWSKI.

KTO TO BYŁ

Stanisław Żółkiewski

HETMAN WIELKI KORONNY.

Wydanie drugie.



▲ Skład główny w „KSIĘGARNI POLSKIEJ”, Plac Warecki 6. ▲
▼ Druk. Artyst. K. Kopytowski i S-ka. — Warszawa 1916. ▼

SKŁAD GŁÓWNY

Ar. 79a
248
Wydawnictwo imienia M. Brzezińskiego.

J. L. Popławski.

Kto to był
Stanisław Żółkiewski,
Hetman Wielki Koronny.

wp.
Z rysunkami.

WYDANIE DRUGIE.



WARSZAWA.

Skład główny w „Księgarni Polskiej”, Plac Warecki 6.
1916.



CZYTELNIA KSIĄZEK

94(438).04:355.08(438):929-092(438)

Druk R. Kopytowskiego i S-ki, Nowy-Świat 47.

Geprüft und freigegeben durch die Kais.Deutsche Presseabteilung
Warschau, den 6/VI 1916, T. № 1382, Dr. 28.



Nie tylko w dobie potęgi i chwały, ale i w dniach nieszczęść i niedoli miała Polska znakomitych synów, sławnych pisarzy i uczonych, mądrych polityków, dzielnych wodzów. Największym z nich dorównał, a wielu innych przewyższył rozumem, męstwem i cnotami obywatelskimi, szczerą pobożnością i gorącą miłością ojczyzny Stanisław Żółkiewski, któremu w r. 1903 wzniesiono pomnik w mieście Żółkwi, przez niego założonem.

Stanisław Żółkiewski żył w tych czasach, kiedy Polska za panowania królów Stefana Batorego i Zygmunta III była na szczycie potęgi, ale już nad nią zbierały się chmury, z których później padły gromy. Potęga Polski była wielką,—dosyć powiedzieć, że ojczyzna nasza zajmowała obszar dwa razy większy, niż dzisiejsza Austria. Zmawiali się już jednak na zgubę jej sąsiedzi,—po cichu snuli zdradzieckie zamysły chytry przyjaciele, a w narodzie zagnieździły się przywary i wady, które później wybujały i do upadku Polski przyczyniły się niemało.

Już w końcu 14-go wieku, po przyłączeniu Rusi Czerwonej (dzisiejsza Galicya wschodnia), a następnie w wieku piętnastym, po zjednoczeniu Litwy z Polską, z zachodnich i północnych części Rzeczypospolitej ruszyła się ludność ku wschodowi, na żyzne i słabo dotychczas zaludnione obszary. Szła szlachta zamożna i dro-

bną, szli gromadnie chłopię, głównie z Mazowsza, — stąd dziś jeszcze wszystkich wogóle osadników polskich Rusini nazywają Mazurami.

Były to czasy spokoju, wielkiej potęgi państwa i możliwości narodu. Pod mądrymi rządami królów z rodu Jagiellonów szybko mnożył się naród i rozszerzał swoje dziedzictwo. Koloniści mazurscy osiadali nie tylko na Rusi, ale w ziemi Sandomierskiej i Lubelskiej, gdzie na pograniczu dawnej Polski były słabo zaludnione obszary, narażone poprzednio na napady Litwinów i Rusinów.

Ziemi puste było dosyć, więc przy zabiegliwości i szczęściu nie jeden ubogi szlachcic mazowiecki, którego ojciec albo i on sam za pługiem chodził, łatwo zdobywał wielkopańską fortunę.

Do takich szczęśliwych należał ojciec Stanisława Żółkiewskiego, również imieniem Stanisław.

Ród Żółkiewskich, jak to wszyscy ówcześni pisarze zgodnie twierdzą, pochodził z Mazowsza. Niektórzy pisarze rosyjscy, a nawet polscy, powiadają, że Żółkiewscy byli z pochodzenia Rusinami, — na to niema jednak żadnego dowodu.

Samo imię Stanisław i nazwisko Żółkiewski są czysto polskie. Nie od miasta Żółkwi to nazwisko pochodzi, ale owszem Żółkiewscy od swego nazwiska nadali nazwę miastu, które w swych posiadłościach ruskich założyli. Po wyjściu z Mazowsza siedzieli Żółkiewscy na pograniczu ziemi Lubelskiej i Chełmskiej. Rodzinne ich miejscem była wieś Żółkiew, z miasteczkiem Żółkiewką, w dzisiejszej gubernii Lubelskiej, w powiecie Krasnostawskim, w okolicy, gdzie niema wcale ludności ruskiej. W tej samej okolicy mieli majątności Sobiescy, którzy podobnie, jak Żółkiewscy, przenieśli się później na Ruś.

Stanisław Żółkiewski, ojciec, żył w czasach Zygmunta Augusta i Stefana Batorego. W młodym wieku prze-

niósł się z ojcowizny na Ruś, gdzie dzierżawił, a później nabył wielkie obszary ziemi, mianowicie dobra Winniki, Sopuszyn, Macoszyn, Glińsk i in. w dawnym województwie Ruskiem i Bełskim (głównie w dzisiejszym powiecie Żółkiewskim). Tu na nowej siedzibie w r. 1547 urodził mu się we wsi Turynce sławny później syn, który na chrzcie świętym otrzymał imię Stanisława.



Stanisław Żółkiewski.

Stary Żółkiewski, o którym współcześni piszą, że „był mężem statecznym i doświadczonym“, przyjaźnił się ze sławnym Janem Zamojskim, hetmanem wielkim i kanclerzem, zaufanym doradcą i pomocnikiem wielkiego króla Stefana Batorego. Zamojski był sąsiadem Żółkiewskich, bo miał ogromne dobra w województwach Lubelskiem i Bełskim. Obaj pracowali nad wyniesieniem na tron króla Stefana. W nagrodę za zasługi polityczne i wojenne stary Żółkiewski pod koniec otrzymał wysokie godno-

ści, został starostą bełskim, kasztelanem halickim, wreszcie wojewodą bełskim. W wojnie z Moskwą*) brał udział pod okiem Zamojskiego i króla Stefana wraz z synem Stanisławem.

Młody Żółkiewski wcześniej już dał dowody męstwa i roztropności w wyprawie przeciw zbuntowanym Gdańszczanom, którzy nie chcieli uznać królem Stefana Batorego. Zaś w wojnie z Moskwą, pod okiem króla i hetmana Zamojskiego, znów się odznaczył, krwią zdobywając sławę i zasługi.

Król Stefan Batory chciał zwyciężyć Moskwę, rozumiejąc, że w tem państwie rośnie potęga niebezpieczna dla Polski. Nie szczędząc sił i trudów ani własnego grosza, prowadził w dalekich stronach uciążliwą wojnę, na którą szlachta sarkała, bo już przywykła wówczas do spokoju i w dostatku gnuśniała. Ale król Stefan miał żelazną wolę i mądrego doradcę i pomocnika w wielkim Janie Zamojskim; umiał więc trzymać w karności szlachtę i chociaż na wojnę narzekała, musiała stawać zbrojno i dawać pieniądze.

Oprócz szlachty, która konno służyła, i najemnych pułków pieszych, węgierskich i niemieckich, król Stefan podczas owej wojny zaprowadził piechotę polską, z chłopów złożoną. Ta piechota zwana była „wybraniecką”, ponieważ wsie królewskie miały obowiązek z każdych 20 łanów gruntu wybrać i wystawić jednego żołnierza.

Chłopi polscy w wojnie tej dzielnie się spisali w bitwach pod Wielkimi Łukami, Toropcem, a zwłaszcza przy oblężeniu Pskowa. W tych bojach brał również udział młody Stanisław i wielką sławę pozyskał.

Pomimo świetnych zwycięstw nie udało się królowi

*) Tak zwano państwo Moskiewskie, które z czasem przyjęło nazwę Cesarstwa Rosyjskiego.

Stefanowi zgniebić ostatecznie nieprzyjaciela. Car Iwan Groźny, widząc, że w wojnie nie poradzi, udał chęć przyjęcia wiary katolickiej i tak sobie ujął ówczesnego papieża, że ten wymógł na królu Stefanie zawarcie pokoju. Zabrali Polacy wtedy kawał kraju.

Po wojnie wrócił młody Żółkiewski do kraju i zaprawiał się do służby obywatelskiej przy boku króla i Zamojskiego.

Stefan Batory postanowił ukrócić swawolę możnych panów, którzy żadnej władzy znać nad sobą nie chcieli. Jeden z takich panów, Samuel Zborowski, ufając w to, że oddał królowi znaczne usługi, dopuszczał się różnych gwałtów, a gdy go skarcono, gotów był podnieść bunt przeciw królowi. Zamojski postanowił dać przykład, któryby na przyszłość zastraszył butnych swawolników. Z rozkazu kanclerza Żółkiewski na czele oddziału wojska pojmał Samuela Zborowskiego w Piekarach. Surowo, ale sprawiedliwie, osądzono warcholę i ścięto w Krakowie.

Skazanie Zborowskiego oburzyło licznych jego krewnych i poruszyło szlachtę, która zaczęła wygrażać królowi, a zwłaszcza Zamojskiemu. Żółkiewski śmiało stanął w jego obronie, bo rozumiał, że swawola możnych panów grozi narodowi zgubą i sprzeciwia się prawdziwej wolności. Wolność w Polsce była, ale wskutek przewagi szlachty zaczęła się przeradzać w swawolę, którą należało zawczasu poskromić chociażby najsurowszemi karami. Stefan Batory chciał i mógł to zrobić; na nieszczęście nasze za krótko panował i nie zdołał ani władzy królewskiej, ani porządku w kraju utrwalić.

Stanisław Żółkiewski wiernie pomagał królowi i Zamojskiemu w ich usiłowaniach, bo szczerze miłował oj-

czyzną i miał bystry rozum, poważną nauką wyćwiczony. W wolnych od zajęć i trudów wojennych chwilach rad czytał książki pożyteczne i dzieła wielkich mędrców, a zwłaszcza kroniki, opisujące dawne dzieje narodu. A tak gorliwie nad kształceniem swego umysłu pracował, że uchodził za jednego z najuczeńszych ludzi w Polsce. Zarazem tak był rozważny, pobożny i sprawiedliwy, że go do najcnotliwszych zaliczano.

Król Stefan, poznawszy dobrze Żółkiewskiego, tak go sobie upodobał, że mu największe tajemnice, najskrytsze myśli powierzał. Czterem tylko ludziom, w tej liczbie Żółkiewskiemu, wyjawiał Batory swój zamiar wielkiej wojny z Turkami i Tatarami w celu wypędzenia ich z Europy.

Zamiar nie doszedł do skutku, bo Stefan Batory zmarł w Grodnie 1586 r.

Po śmierci jego nastąpiło bezkrólewie. W takim czasie, kiedy nie było stałej władzy, swawolnicy bezkarne hulali; Zborowscy, mszcząc się za śmierć Samuela, napadli Żółkiewskiego w Warszawie i o mało nie zabili.

Nie było zgody między szlachtą a panami, więc jedni obwołali królem arcyksięcia austriackiego Maksymiliana, a drudzy, do których należeli Zamojski i Żółkiewski, wybrali królewicza szwedzkiego Zygmunta, syna Katarzyny Jagiellonki, siostry króla naszego Zygmunta Augusta. Ten wybór był prawny, ale Maksymilian nie chciał się rzec korony i wpadł z wojskiem do Polski, gdzie znalazł sojuszników wśród wrogów Zamojskiego. W bitwie pod Byczyną na Śląsku Zamojski pobił wojsko arcyksięcia, a jego samego wziął do niewoli. Żółkiewski w tej bitwie był postrzelony w nogę i z tego powodu chromał już do końca życia.

Maksymilian musiał podpisać zrzeczenie się tronu i królem został Zygmunt III. Młody król, z usposobienia podejrzliwy, zazdrośny o swoją władzę, a czuły na po-

chlebstwa, okazał się niewdzięcznym wobec Zamojskiego i Żółkiewskiego i niechętnie rad ich słuchał, tembardziej że obaj nie zgadzali się na jego politykę.

Wkrótce po zgonie króla Stefana umarł stary Żółkiewski, pod koniec życia znacznie powiększywszy swój majątek,—zostawił ogromne obszary dwóm synom, z których Mikołaj wziął Brody i wsie przyległe, a Stanisław—Winniki.

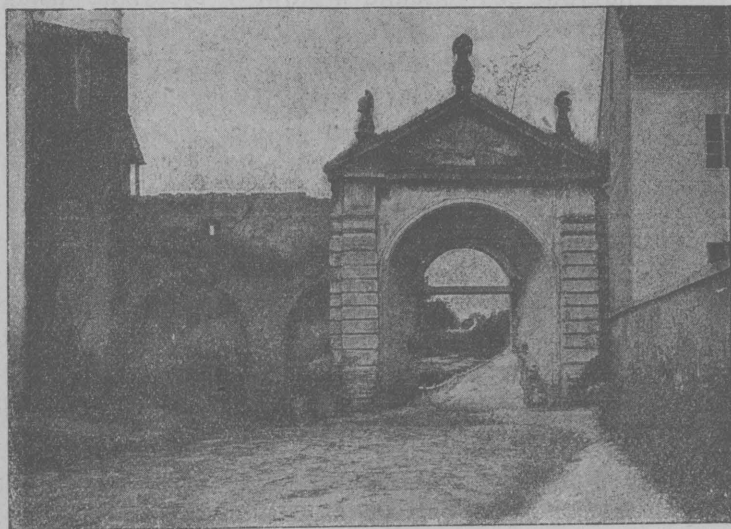
W nagrodę za oddane królowi i ojczyźnie usługi Stanisław Żółkiewski został hetmanem polnym, to jest pomocnikiem naczelnego wodza wojsk, czyli hetmana wielkiego, którym był wówczas Jan Zamojski.

Widząc, że król niebardzo go lubi, Żółkiewski usunął się ze dworu i na czele wojsk uganiał się po stepach za Tatarami, pilnując granic Polski, albo przebywał w swoich dobrach, gdzie w Winnikach budował twierdzę i zakładał miasto. Nie uchylał się od trudów wojennych i chodził z Zamojskim na Wołoszczyznę (dzisiejsza Rumunia), żeby osadzić na tronie Mohylę, który był hołdownikiem Polski. Księstwa wołoskie miały swych władców, zwanych hospodarami, którzy naprzemian poddawali się Turcyi lub Polsce—czasem dwóm panom służyli, częściej obu zdradzali... Panowie polscy mieszały się w sprawy tych księstw, krewnili się z hospodarami i wprowadzali ich na tron lub wypędzali. Te samowolne wyprawy panów były dla Polski niebezpieczne, bo narażały ją na wojny z Turcyą. Żółkiewski radził królowi, żeby samowolę panów powściągnął, ale głosu jego nie słuchano.

W r. 1596 kazał król Żółkiewskiemu iść na Ukrainę uśmierzać bunt kozaków pod wodzą Łobody i Nalewajki.

Na Ukrainie od wielu już lat były jakby bractwa woj-

skowe, złożone z ludzi, których nazywano kozakami. Jedni z nich siedzieli na wysepkach Dniepru, w t zw. Siczy, za kamiennymi progami (po rusku porohy) i zwali się Zaporozcami. Inni byli od czasu Stefana Batorego na żołdzie królewskim i pełnili służbę na Ukrainie. Liczba kozaków szybko się zwiększała, bo wszyscy ludzie niespokojni i hultaje, którzy od kary uciekali, ciągnęli na Ukra-



Brama miejska w Żółkwi.

nę, zwłaszcza na Zaporozie. Byli to żołnierze bitni, ale swawolni i napół dzicy, którzy żyli z wojny i rabunku, a w braku wroga mordowali i grabili swoich. Stefan Batory wziął ich w karby i zamierzał użyć w wojnie z Turcją, ale po jego śmierci znowu się rozzuchwalili. Polska miała z nimi wielki kłopot. Kozacy bowiem na lekkich łódkach, zwanych „czajkami“, spuszczały się w dół Dnie-

prem na morze Czarne, napadali i palili miasta nadbrzeżne tatarskie i tureckie i z nagrabionym łupem umykali do domu. W odwecie za te wyprawy Tatarzy wpadali do Polski, pustoszyli kraj i uprowadzali do niewoli, jak mówiono „w jasyr“, ludność i nieraz zapuszczali swe zagony aż pod Lwów, a nawet dalej. Co gorsza, z powodu wypraw kozackich Polska mogła każdej chwili wplątać się w wojnę z Turcją, która była wówczas groźną dla świata chrześcijańskiego potęgą.

Musieli więc Polacy poskramiać swawolę kozaków, którzy znowu widzieli w tem nastawanie na swoje prawa i buntowali się przeciw Polsce, napadając na wsie i miasta i mordując spokojną ludność. Bardzo było trudno utrzymać w tych sprawach miarę, żeby swawolę poskramiać, a kozaków nie drażnić. Żółkiewski, posłany przez króla, stłumił bunt na Ukrainie, ale że był wyrozumiały i sprawiedliwy, kozacy go polubili i chętnie słuchali jego rozkazów.

Po powrocie z Ukrainy Żółkiewski dokończył budowę zamku w Winnikach i założył miasto, które na pamiątkę swego gniazda rodzinnego nazwał Żółkwią. W nagrodę za usługi, oddane przez Żółkiewskiego w wojnie ze Szwedami, Zygmunt III potwierdził nazwę i nadał miastu przywileje d. 22 lutego 1603 r. Dlatego właśnie w r. 1903 obchodzono trzechsetną rocznicę założenia miasta Żółkwi.

Stanisław Żółkiewski chętnie na zamku w Żółkwi przebywał, ale przez całe życie był gościem w domu, bo go służba ojczyźnie od rodziny odrywała i nie pozwalała zażywać wypoczynku.

Wkrótce po powrocie z Ukrainy iść musiał na kresy północne Polski, na wojnę ze Szwedami. Zygmunt III, wybrany na tron polski, potem odziedziczył po ojcu koronę szwedzką. Ale w Szwecji nie siedział, Szwedzi, jako

wyznawcy wiary luterskiej, nie lubili króla katolika, zrzucili go z tronu i obrali rządcą państwa, a następnie królem, stryja jego Karola. Z tego powodu Polska wplątała została w wojnę ze Szwecją, ta zaś wojna z przerwami trwała 60 lat.

Polacy pod wodzą Zamojskiego zajęli kraje szwedzkie nad morzem Bałtykiem, mianowicie Inflanty i Esto-



Starożytny dom w Żółkwi.

nię. Żółkiewski zdobył miasto Rewel, które leży niedaleko dzisiejszej stolicy Rosji, Petersburga.

Zaledwie zaczęli Polacy korzystać ze zwycięstw, kiedy król odwołał Żółkiewskiego do kraju, gdzie wybuchła wojna domowa, którą wszczął możny pan Mikołaj Zebrzydowski. Znaczna część szlachty przyłączyła się

do powstania, czyli do „rokoszu“, przeciw królowi. Obie strony były winne, bodaj nawet król więcej, ale Zebrzydowski źle zrobił, że podniósł chorągiew buntu, zamiast prawnie z samowolą królewską walczyć, i że wzniecił w kraju wojnę domową w tym czasie, kiedy Polska powinna była wyteńczyć wszystkie siły przeciw wrogom zewnętrznym. Więc Żółkiewski, jako prawy obywatel, przede wszystkim dobro ojczyzny mający na celu, — chociaż był krewnym Zebrzydowskiego i chociaż dusza się w nim wzdrygała na myśl wojowania z braćmi, — zebrał co mógł wojska i poszedł na pomoc królowi. Bo wielki ten mąż wiedział, jak szkodliwą jest swawola nawet wtedy, kiedy w obronie słusznej sprawy powstaje.

Po śmierci Zamojskiego powinien był Żółkiewski zostać hetmanem wielkim, ale król go nie lubił, więc mianowanie odkładał i nawet za pomoc okazaną w walce z rokoszami nie dał mu tej godności, tylko zrobił go wojewodą kijowskim.

W tym samym czasie wybuchła znowu wielka wojna z Moskwą. Iwan Groźny, który wojował z Batorym, zostawił po sobie dwóch synów: Fiedora i Dymitra. Starszy, który objął tron, nie miał dzieci, jedynym więc prawym jego następcą był mały Dymitr. Otóż tego Dymitra zamordowano z rozkazu szwagra Fiedorowego, Borysa Godunowa, który po śmierci Fiedora zasiadł na tronie. Wtem niespodziewanie zjawił się w Polsce młodzieniec, który powiadał, że jest Dymitrem, cudownie od zbójów ocalałym. Kto to był — niewiadomo, różne są przypuszczenia. Tymczasem możny pan polski, wojewoda sandomierski Mniszech wydał za niego córkę swoją Marynę, a inni panowie i król Zygmunt dali mu pomoc. Z niewielką garścią ludzi Dymitr wkroczył w granice państwa Moskiewskiego, ludność wszędzie witała go radośnie, jako prawego cara, a wojska przechodziły na jego stronę. Borys

Godunow, dręczony obawą, nagle zmarł. Dymitr bez przeszkody wkroczył z Polakami do Moskwy i zasiadł na tronie. Niedługo jednak panował, bo chociaż mądrze i sprawiedliwie rządził, zbuntowali się przeciw niemu panowie, czyli bojarowie, i podburzyli lud pogłoskami, że on sprzedał się Polakom i chce wiarę katolicką zaprowadzić. Dymitra zamordowano, jak również wielu Polaków, innych uwięziono,—a carem zrobili bojarowie jednego z przywódców buntu, księcia Wasyla Szujskiego.

Wtedy król Zygmunt III wypowiedział Moskwie wojnę. Zdawało się, że nadeszła chwila urzeczywistnienia wielkich planów króla Stefana i Zamojskiego—połączenia Moskwy z Polską, jak niegdyś złączyły się z nią Litwa i Ruś. Ale król Zygmunt nie miał ani rozumu politycznego, ani śmiałości duszy swego poprzednika.

Wiedział o tem Żółkiewski i dlatego był niechętny tej wojnie, nie przewidując z niej korzyści dla Polski. Posłuszny jednak obowiązkowi, poszedł z królem i wojskiem pod Smoleńsk, który Zygmunt chciał koniecznie zdobyć, ponieważ to miasto dawniej do Polski należało. Wojsko polskie rozłożyło się pod Smoleńskiem i bardzo długo miasto mocno obwarowane oblegało. Tymczasem w państwie Moskiewskiem wybuchły bunt i niepokoje. Zjawiało się kilku fałszywych Dymitrów, nibyto cudownie ocalonych. Jednego z tych samozwańców Maryna, wypuszczona z niewoli, uznała nawet za męża. Kozacy pustoszyli kraj. Potworzyły się bandy rabusiów i hultajów. Szujscy między bojarami mieli wielu wrogów, a lud wciąż się burzył.

Polacy mogli byli z tego zamieszania skorzystać, Żółkiewski sprzeciwiał się wojnie — ale, skoro ją wypowiedziano, był zdania, że należy iść prosto do celu, do stolicy państwa, Moskwy. Radził więc królowi, żeby zostawił pod Smoleńskiem część wojska, a z resztą ruszył

śmiało na Moskwę. Ale król dawał ucho ludziom niechętnym hetmanowi i kazał dalej Smoleńsk oblegać, a Żółkiewskiego z niewielką garstką ludzi wysłał ku Moskwie, ażeby powstrzymać wojska, które szły na odsiecz Smoleńskowi.

Każdy inny wódz straciłby głowę w takich okolicznościach, mając naokoło siebie nieprzyjaciół w obcym kraju. Żółkiewski rozumiał niebezpieczeństwo, ale i swój obowiązek i poświęcił się dla ojczyzny, bo był niemal pewny, że na śmierć idzie. Ledwie uszedł kilkanaście mil od Smoleńska, dowiedział się, że brat Wasyla, Dymitr Szujski, zbliża się z ogromnem wojskiem, które na 50,000 liczone.

Żółkiewski miał pod swymi rozkazami zaledwie 8000, ale dzielnego wojska. Nie tracąc czasu, zabezpieczył swój obóz, garść ludzi zostawił na straży, z resztą zaś wyruszył po cichu w nocy naprzeciw wojsk nieprzyjacielskich. Spotkał je pod wsią Kłuszynem. Oprócz jazdy mieli oni liczną piechotę, t. zw. strzelców, i doskonale wyćwiczone najemne pułki szwedzkie. Pomimo to Żółkiewski z garstką ludzi odniósł nad nimi świetne zwycięstwo i wziął do niewoli więcej jeńców, niż miał sam wojska. Cud to był prawdziwy, który tylko biegłością i niezwykłą wodzą i dzielnością żołnierzy wytłómaczyć można.

Po tem wielkiem zwycięstwie, które chlubą okryło oręż polski, hetman Żółkiewski poszedł prosto na Moskwę, uwięził Wasyla Szujskiego i jego braci i opanował stolicę. W Moskwie Żółkiewski okazał się nie tylko wielkim wodzem, ale i mądrym a bardzo zręcznym politykiem. Umiał on zjednać sobie panów, t. j. bojarów, i prosty lud wyrozumiałością, uprzejmością i sprawiedliwością. Bano się Żółkiewskiego, ale go wielce ceniono i otaczało szacunkiem.

I zrobił więcej, niż można było oczekiwać. Kniaziowie, bojarowie, a nawet wyżsi duchowni w Moskwie zgodzili się powołać na tron carski syna Zygmunta III, młodziutkiego królewicza Władysława. Ale królowi niebardzo się to podobało. Wolalby on, żeby zamiast Władysława jego obrano carem, — nie wysłał więc syna do Moskwy i całą sprawę umyślnie przewlekał, ociągał się i nie dawał stanowczej odpowiedzi. Gryzł się hetman tą polityką królewską; wreszcie widząc, że nie może wytłómaczyć starszyźnie i bojarom przyczyn tej niechęci Zygmunta, wrócił do kraju, uprowadzając ze sobą Wasyla Szujskiego, jego brata Dymitra i kilku krewnych. Była to chwila uroczysta, kiedy stanął w Warszawie przed królem, który, otoczony senatorami i dostojnikami świeckimi i duchownymi, powitał zwycięskiego wodza.

Ale stary hetman Żółkiewski bolał nad polityką króla i na sejmie gorzkie czynił Zygmunтови wyrzuty, że łodzią narodową kierować nie umie.

W nagrodę za ostatnią wyprawę, która wykazała, że Żółkiewski był znakomitym wodzem i politykiem, król mianował go wreszcie hetmanem wielkim.

Rozgoryczony, że myśli jego nie oceniono i rad nie posłuchano, Żółkiewski nie chciał brać udziału w następnych wyprawach na Moskwę. Coraz gorzej wiodło się tam Polakom. Drobne oddziały polskie i kozackie zapuszczały się w najdalsze okolice tego państwa, zdobywały miasta, bał całe kraje — i kazały przerażonej ludności przysięgać na wierność Władysławowi. Ale nadeszła chwila, że naród rosyjski się ocknął, powstał przeciw Polakom, począł bić hultajskie bandy kozackie i zmusił wojska do opuszczenia Moskwy. Wkrótce potem wybrano na tron Michała Romanowa, którego potomkowie w linii żeńskiej dotychczas w Rosyi panują.

Wojna kilka lat jeszcze trwała. Polacy odzyskali Smoleńsk i rozszerzyli swoje granice. Ale ta korzyść nie wynagradzała wielkich strat. Dużo krwi polskiej marnie wylano, szlachta przyzwyczaiła się do swawoli, rozwydryło się i rozhultało kozactwo i gdy nie mogło już hulać w państwie obcem, zaczęło się zwracać przeciw Polsce.

Stanisław Żółkiewski nie chciał na to patrzeć. Zostawszy hetmanem wielkim, poszedł na kresy południowe, gdzie, wierny obowiązkowi żołnierza i obywatela, bronił granic Polski od Tatarów i Turków i czuwał nad bezpieczeństwem ojczyzny. Harce i utarczki z Tatarami, poskramianie swawolników kozackich — nie były to odpowiednie zajęcia dla wielkiego wodza, który z nieznaczną garścią rycerzy pokonał sześć razy liczniejsze wojsko, który w jednej wyprawie zdobył ogromne państwo i jego stolicę... Wzorowy obywatel i żołnierz podejmował się dla dobra kraju najniebezpieczniejszej służby, czując, że wypadnie może głową nałożyć i dać przykład, jak rycerz polski i chrześcijański w obronie ojczyzny i wiary umierać powinien.

Rzadko i na krótko podeszły wiekiem hetman przybywał na wypoczynek do ulubionej Żółkwi, gdzie czekała go z utęsknieniem godna towarzyszka takiego męża, wierna żona Regina, z domu Herburtówna, cnotliwa i pobożna niewiasta, dobra i zacna Polka.

Nieraz po kilka lat czekała na męża, drżąc każdej chwili o jego życie... Pocieszały ją dwie córki i syn Jan, o którym ojciec z dumą mówił, że weźmie po nim miecz, wyszczerbiony na Turkach, Tatarach i innych wrogach. Gdy ten syn wyrósł, towarzyszył ojcu w trudach wojennych, córki zaś powychodziły za mąż za dzielnych wojowników: Katarzyna za Daniłowicza, wojewodę ruskiego, a Zofia za Koniecpolskiego, który był pomocnikiem Żółkiewskiego, hetmanem polnym.

Wyjeżdżając na stróżę graniczną, starzec, stojący nad grobem, czuł, że nie wyjdzie żywym z tych zapasów—spisał więc ostatnią swoją wolę i ostatnie rady dla ojczyzny i rodziny.

Na granicy tureckiej i tatarskiej, pomimo że niby to był pokój, nie ustawała właściwie wojna, którą napady łupieżcze kozaków i Tatarów krymskich podsycali. Hetman Żółkiewski miał tylko garść ludzi, bo co było wojska, to szło na inne wojny, a na więcej brakło w skarbiepieniędzy, których szlachta dać nie chciała, nie ufając królowi.



Starodawna bóżnica w Żółkwi.

Napierany przez siły poważne hetman, widząc, że granicy nie obroni, zawarł z Turkami umowę, w której, imieniem Rzeczypospolitej, przyrzekł powściągnąć łotrystwa kozackie i nie pozwalać na wyprawy swawolne panów do Wołoszczyzny.

Oburzyła się z powodu tej umowy szlachta i krzy-

czała na sejmikach, że hetman bitwy nie stoczył. Musieli się Żółkiewski publicznie tłumaczyć i gorzkie słowa prawdy powiedzieć, że kto chce wojować, powinien mieć dobre wojsko i nie żałować pieniędzy na nie... Z ochotniczą hałastą, która do obozu hetmańskiego ściągała, niewiele można było dokazać. „Nie mogłem—powiedział otwarcie—tej trochy wojska, na które się Polska ubezpieczała, lekkomyślnie narażać“...

Bolały hetmana niesprawiedliwe zarzuty, chociaż sejm umowę zatwierdził, a król dał staremu wojownikowi nową godność, bo zrobił go kanclerzem, t. j. ministrem, do którego kierowanie całą polityką państwa należało. Był to dla Żółkiewskiego urząd zaszczytny, ale obowiązków jego nie pełnił, bo z sejmu wrócił do obozu.

Niechętni mu panowie nie szczędzili starcowi nieślusznym zarzutów, które szlachta bezmyślnie powtarzała. Doszło do tego, że Żółkiewski chciał się zrzec godności kanclerza i hetmana. Ledwie go uproszono, żeby tego nie robił.

Nadeszła wreszcie ostatnia chwila. Wojna z Turkami, której hetman chciał uniknąć, stała się konieczną. Swoim zwyczajem nie czekał hetman, ale sam poszedł na spotkanie wroga, ażeby go w granice Polski nie wpuścić. Wołosi, którzy obiecywali pomoc, zawiedli hetmana i tylko ich gospodar kilkuset ludźmi zasilili jego wojsko. Siły tureckie okazały się tak potężnymi, że hetman postanowił się cofnąć, spodziewając się, że tymczasem nadejdą może posiłki, o które prosił, lub że w kraju skuteczniej można będzie się bronić.

Odwrót zrazu odbywał się w porządku i Turcy nie odważyli się atakować taboru polskiego, tylko ciągle go niepokoili, nie dając cofającym się chwil spoczynku. Niewdzięczni żołnierze zatruli jednak ostatnie chwile starcowi, oskarżając go, że chce wydać wojsko „na

mięsne jatki.“ Gdy się już zbliżano do Prutu, nagle wszczął się w obozie polskim popłoch. Garść tylko sta-

Śmierć hetmana Żółkiewskiego pod Cecora



rych wojaków została przy wodzu,—inni zaczęli się cisnąć, żeby się czemp prędzej przepawić przez rzekę. Powstał straszny zamęt, jedni uciekali konno, drudzy pieszo...

Tatarzy łowili i mordowali uciekających, a „ciury“ (sługi obozowe) zaczęli rabować wozy. Hetman w tym popłochu nie stracił ducha i udało mu się wkońcu przywrócić jako tako porządek.

W kilka dni potem, gdy już widać było granicę polską od Mohylowa Podolskiego, ćma Turków i Tatarów na polach Cecory otoczyła wojsko polskie i rzuciła się na nie. Żółkiewski, widząc, że wszystko stracone, uściśnął serdecznie syna, wziął od spowiednika rozgrzeszenie i przebrawszy się w proste szaty, wmieszał się między żołnierzy, żeby wziąć udział w walce. Walcząc mężnie, poległ śmiercią rycerza... Na ciele jego znaleziono mnóstwo ran. Turcy poznali trupa i odcięli mu głowę, którą następnie posłano do Konstantynopola, gdzie sułtan turecki kazał ją zatknąć na bramie swego pałacu...

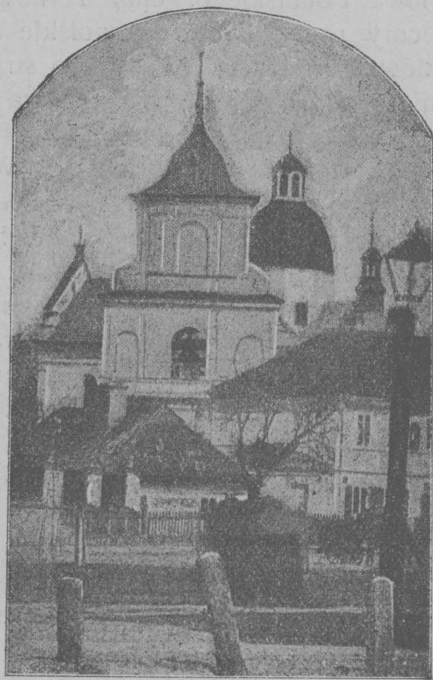
Zginął Stanisław Żółkiewski 6 października 1620 r.

Wojsko polskie wymordowali Turcy lub wzięli w niewolę. Między innymi dostali się do niewoli ciężko ranny syn hetmana Jan i zięć Koniecpolski.

Głowę i zwłoki hetmana za wielką cenę wykupiono i pochowano w Żółkwi. Syn po powrocie z niewoli niedługo przeżył ojca, zmarł bezpotomnie z ran w dwudziestym ósmym roku życia. Pochowano go obok ojca. Na grobie wielkiego wodza położono łaciński napis: „Oby z kości moich powstał mściciel!“

Tym mścicielem, który powstał z kości hetmana Żółkiewskiego, był prawnuk jego, sławny wojownik Jan Sobieski, później król Jan III, wiekopomny pogromca Turków pod Chocimem i Wiedniem. Żółkiew po śmierci ojca i brata odziedziczyła córka Stanisława Żółkiewskiego, Zofia Daniłowiczowa, i zostawiła w spadku córce swej Teofili, zaślubionej Jakóbowi Sobieskiemu. Synem tej Teofili był właśnie „mściciel“ hetmana, poległego pod Cecorą, Jan Sobieski...

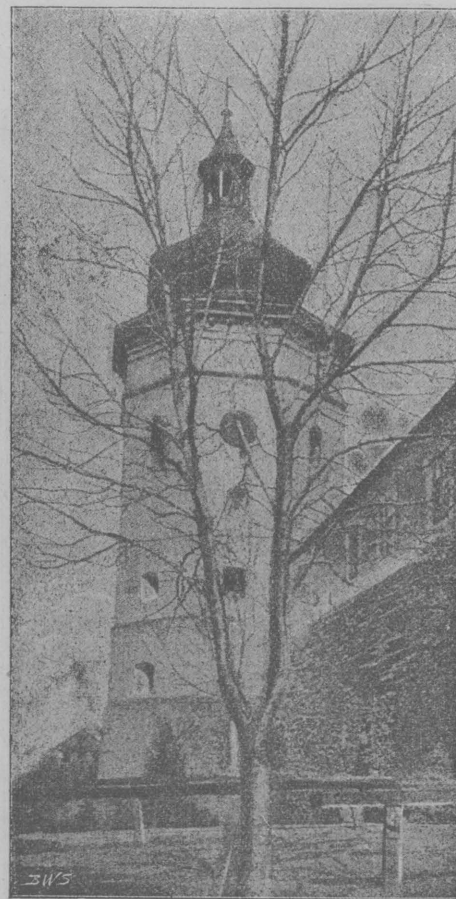
Stanisław Żółkiewski był znakomitym wodzem, mądrym politykiem i na swój czas bardzo uczonym człowiekiem. Pięknie mówił i pięknie jeszcze pisał po polsku i po łacinie. Sam, korzystając z odpoczynku w Żółkwi, opowiedział dzieje swojej wyprawy do Moskwy.



Kościół kolegiacki w Żółkwi.

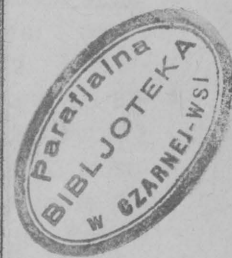
Hojnie łożył na szkoły we Lwowie i w Barze na Podolu. Gorliwy i pobożny katolik, budował kościoły. W Żółkwi wznosił kościół farny pod wezwaniem Najświętszej Maryi Panny i świętych Stanisława i Wawrzyńca, oraz drugi, mniejszy. Nie żałował również na cerkwie ruskie, któ-

rych kilka w dobrach swoich postawił. Dla poddanych był panem ludzkim i miłosiernym. Założył szpital dla

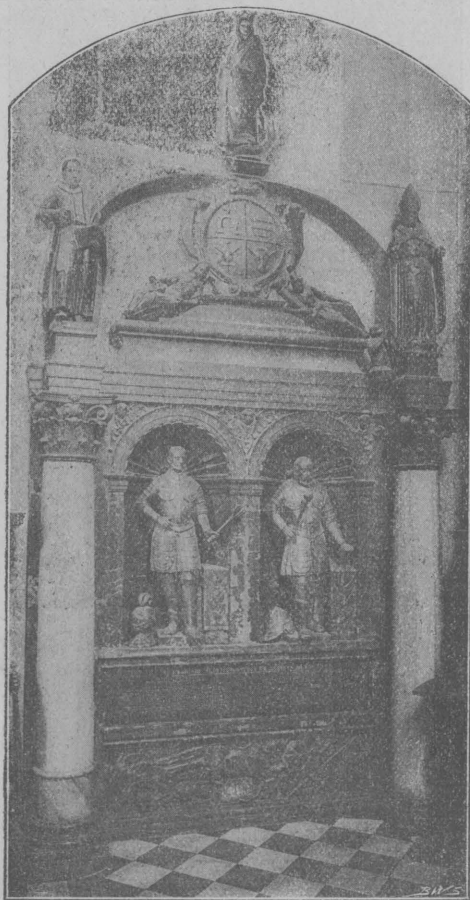


Wieża kościelna w Żółkwi.

ubogich w Żółkwi, która pod jego rządami w ciągu lat kilkunastu na piękne miasto wyrosła. Mieszkańcom Żółkwi



wyrobił u króla różne przywileje i dawał im wolność zarobkowania, więc ze wszystkich stron ściągali do nowego miasta Polacy, Rusini, Ormianie i Żydzi.



Pomnik Stanisława i Jana Żółkiewskich w kolegiacie w Żółkwi.

Zwłoki hetmana, żony jego, syna i córki spoczywają pod kościołem farnym, w którym znajdują się piękne.

marmurowe ich pomniki, wzniesione staraniem króla Jana Sobieskiego. W tymże kościele znajduje się obraz starożytny, przedstawiający bitwę pod Kluszyńem. Wogóle w Żółkwi pełno jest drogich dla każdego Polaka pamiątek po Żółkiewskich i Sobieskich.

Najcenniejszą jednak dla nas pamiątką są mądre słowa hetmana, przez współczesnych jego świadków zapisywane, i dzieje jego cnotliwego żywota. W czynach Żółkiewskiego każdy prawy Polak, ojczyznę szczerze miłujący, znajdzie wzór godny naśladowania.

Od młodości do zgonu krew swoją za ojczyznę przelewał, nie szczędząc trudów, nie żałując życia, a gdy wypadło w obronie Polski nałożyć głowę, bez wahania poszedł na śmierć. Takich dzielnych wodzów miała Polska więcej. Żółkiewski był równocześnie mądrym senatorem, służącym radą krajowi. Ukochawszy kraj i naród całym sercem, myślał wciąż o jego przyszłości. Każdemu mówił śmiało prawdę w oczy, szlachcie, panom i samemu królowi. A mógł szczerze mówić, bo sam był bez win, które na innych ciążyły, bo w każdej sprawie troszczył się tylko o dobro kraju, bo w każdej potrzebie gotów był spełniać uczciwie obowiązki dobrego Polaka i prawdziwego chrześcijanina. Doświadczył niewdzięczności za życia od króla i od narodu. Nie skarżył się i służył ojczyźnie wiernie całym życiem swoim, aż wreszcie śmierć na polu bitwy uwolniła go od tej ciężkiej służby. Dopiero po zgonie Żółkiewskiego rozumiano, jaką wielką stratę ojczyzna poniosła; dopiero w dwieście lat później zrozumieli potomni, jakie mądre były rady starego hetmana.

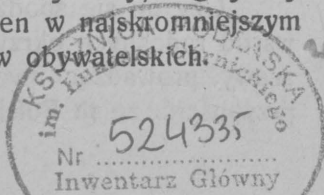
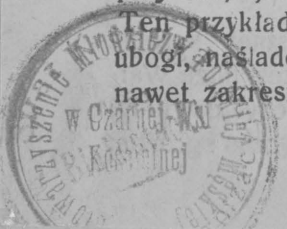
Czy on się spodziewał, gdy w poszóstnej karecie wśród radosnych okrzyków tłumu jechał przez ulice Warszawy, prowadząc na 60 wozach jeńców, czy on mógł przypuścić, że ta Polska, taka potężna wówczas i groźna,

znajdzie się w poniżeniu? Przewidywał jednak Żółkiewski nieszczęścia, grożące ojczyźnie, bolał nad nieładem i swawolą, chciał te wady w narodzie wyplenić.

Gotując się na śmierć, która go czekała na cecorskim bloniu, w ostatnim rozporządzeniu swej woli Stanisław Żółkiewski napisał: „A jeśliby w Wołoszech lub gdzie za granicą Pan Bóg śmierć na mnie przysłał, tamże pogrześć grzeszne moje ciało, a na temże miejscu mogiłę wysoką usuć. Nie dla ambicji jakiej tak mieć chcę, ale żeby mój grób był kopcem granic Rzeczypospolitej.”

Nie zostawiono zwłok hetmana na obcej ziemi, żeby wrogowie nie natrzęsali się nad niemi; nie usypano mu kopca na polach Cecory, boby tę mogiłę obce ręce rozniosły. Prochy jego spoczywają w ziemi ojczystej, której tak mężnie bronił, krórej tak wiernie służył, którą tak gorąco miłował. Ale słowa ostatnie Stanisława Żółkiewskiego powinny tkwić nam w pamięci i wzbudzać w nas dążenie do pomnażania siły, sławy i wielkości naszego narodu.

Zmienne są losów koleje. Rosną lub upadają i znów się podnoszą państwa i narody. A podnoszą się nie cudem, ale silną wolą, wytrwałą pracą i rządnością, przede wszystkim zaś jednością i poświęceniem... Wzorem takiego poświęcenia dla ojczyzny pozostanie na zawsze Stanisław Żółkiewski. Możny pan, dziedzic wielkich włości, najwyższe w kraju piastujący dostojęstwa, nie zaznał chwili spokoju i na głos obowiązku spieszył zawsze tam, gdzie niebezpieczeństwo Polsce groziło, dając przykład, jak dla ojczyzny żyć i jak dla niej pracować. Ten przykład każdy z nas, wielki czy mały, bogaty czy ubogi, naśladować może i powinien w najskromniejszym nawet zakresie swoich obowiązków obywatelskich.



524335

- Brzeziński M.**—Projekt ustawy i program
wiejskiej prywatnej
— Ustawa i program szkół począ-
waty
— Wstępna nauka rachunków
— Wzory przenośne do ładnego pisania. Wyd. 2-e
- Brzozowski Br.**—Upominek
- Chmielińska A.**—Oświata i praca społeczna w Galicyi
- Ciot-Mazowiecka W.**—Instytucje ludowe wychowawczo-kształ-
cące za granicą
— Metodyka nauki rysunku do użytku nauczycieli szkół
ludowych
- Matawowska M.**—Gry ze śpiewkami dla dzieci
- Morzycka-Brzezińska R.**— Rozrywki dla dzieci i młodzieży.
— Rozrywki dla dzieci i młodzieży. Część I 1909
" " " " II 1909
" " " " III 1909
" " " " IV 1909
" " " " I 1910
" " " " II i III 1910
" " " " I 1911
" " " " II 1911
" " " " III 1911
" " " " IV 1911
" " " " I i II 1912
" " " " III i IV 1912
" " " " I i II 1913
" " " " III i IV 1913
" " " " I i II 1914
— Snopek. Wyd. 20-e
- Piearzewska St.**—Nauka pisania i wprawy w czytaniu pisa-
nego. Wyd. 2-gie (wyczerpane)
- Projekt programu seminaryum dla nauczycieli szkół elemen-
tarnych**
- Przyłuski J. i Rodkiewiczowa R.**—Lepienie z gliny
- Radomczyk.**—Domowa nauka oprawiania książek. Wyd. 2-e
- Różański St.**—Nauka rachunków dla samouków. Wyd. 5-e
- Stępowski Maryan.**—Praca oświatowa pozaszkolna u obcych
i u nas
- Szalay St.**—Latarnia czarnoksięska i jej zastosowanie w szkole
przy odczytach

Książnica Podlaska

im. Ł. Górnickiego w Białymstoku



KP-BG-0533010